Odpad

Słoń

Jestem odpadem, genetycznym błędem, czerwiem
Który czerpie radość z cierpień, baraszkując w ścierwie
I wiem, że opinie o mnie są tu mierne
A sam dobrych raperów widzę mniej niż Stępień
Brain Dead, na bezeceństwach hajs zarabiam
Sika czerwień, wbijam tasak w twarz jak Kabal
Kup mój sextape, z penetracją ciał na hakach
I wciąż jestem tak chory, że mój rak ma raka
Nikt mnie nie chce, więc mam własny świat w kanałach
Własną sektę wyrzutków, czarny klan w bandanach
Mów mi maharadża, nocą siadam na gargulcu
Wciskam kciuk w oczodół i macam krwiaka mózgu
Noszę surdut obszyty w skórę z głów
Działam z zaskoczenia jak ukryty w bucie nóż
Uderz w stół, a nożyczki ci przebiją dłoń na wylot
Każdy twój chamski punchline już kiedyś Słoń nawinął

Od zawsze wiedziałem kim chcę być jak dorosnę
Matkojebco, daj to głośniej
Amok, wścieklizna, leci piana z ust
Matkojebco, daj na full
Banita, wyrzutek, zatrute latorośle
Matkojebco, daj to głośniej
Martwica, ośmiornica zjada mózg
Matkojebco, daj na full

Radioaktywny mutant, stale jestem głodny
Jem toksyczne odpady ze starej elektrowni
Szlam kapie mi z mordy, konsumuję wszystko
Jaja mi się świecą jak jebane kule disco
Jest mi w sumie przykro, kobiety mną gardzą
Czuję się jak wyrzucony w kąt Miś Colargol
Ponadto tirówka mnie nawet nie tknie ręką
Bo mój fiut się wije, mlaszcząc jak upośledzony węgorz
Serio, raz poznałem miłość z legend
Całą noc kochaliśmy się pod gołym niebem
I nie wiem gdzie uciekła, nikt tak nagle nie znika
Tym bardziej potrącona przez tir samica dzika
Ściga mnie policja, węszą wciąż po nocach
Żadna kobieta nie jest w stanie mnie pokochać
Jak najdzie mnie ochota, trzymam w szafce nóż
Jedną ręką walę konia, drugą dźgam się w mózg

Od zawsze wiedziałem kim chcę być jak dorosnę
Matkojebco, daj to głośniej
Amok, wścieklizna, leci piana z ust
Matkojebco, daj na full
Banita, wyrzutek, zatrute latorośle
Matkojebco, daj to głośniej
Martwica, ośmiornica zjada mózg
Matkojebco, daj na full

Smutek w moim życiu ciągnie się jak fraktal
Nikt nie kupuje i nie słucha moich nagrań
Dzieciństwo to trauma, bo nawet ojciec, matka
Chcieli mnie usunąć, ale zwiałem z wiadra
Później mój psychiatra sam trafił do czubków

Krzyki z jego celi po dziś dzień budzą strach
Raz mnie pogłaskał, by pocieszyć mnie po ludzku
Więc odgryzłem mu dłoń i wyplułem mu ją w twarz
Gram pojebany rap dla strzyg
Trzymam kciuki, że ci starą zrucha Jar Jar Binks
Łakom sram na pysk, mknąc po bitach jak McLaren
A ty jesteś dzieckiem analnego gwałtu w Azkabanie
Robię wjazd na banie, podsuwam pomysły
Wytnij se na ryju pentagram nożem do pizzy
Na kolana dziwki, rządzę tym kurwidołkiem
Generał syfilis, operacja chuj ci w mordę

Od zawsze wiedziałem kim chcę być jak dorosnę
Matkojebco, daj to głośniej
Amok, wścieklizna, leci piana z ust
Matkojebco, daj na full
Banita, wyrzutek, zatrute latorośle
Matkojebco, daj to głośniej
Martwica, ośmiornica zjada mózg
Matkojebco, daj na full

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!